

Marek Korgul

2 niedziela adwentu, Pokój - darem Boga dla człowieka

Wrocławski Przegląd Teologiczny 3/1, 191-193

1995

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Jakuba, który pisze: *Bądźcie poddani Bogu, przeciwstawiajcie się natomiast diabłu, a ucieknijcie od was. Przystąpcie bliżej do Boga, to i On zbliży się do was* (Jk 4,7).

Wspomnienie historii z raju jest dla nas znowu okazją do zastanowienia nad tym, czym jest prawdziwa wolność i jak różnie można z niej korzystać. Może to jest nie bardzo zrozumiałe, ale wolność człowieka polega na mówieniu Bogu: „Tak, niech mi się stanie według Twego słowa”. Konsekwencje innej decyzji człowieka są zawsze smutne, człowiek staje się niewolnikiem grzechu i szatana. Jak tragiczne jest traktowanie wolności jako możliwości czynienia wszystkiego, na co mam ochotę, możemy się przekonać obserwując życie, które staje się coraz bardziej niebezpieczne, a człowiek – coraz bardziej zagrożony. Tolerancja nie oznacza więc akceptowania i usprawiedliwiania wszystkich postaw, lecz polega na poszukiwaniu i ukazywaniu prawdy o sobie i drugim człowieku. Jeśli akceptuje się w drugim człowieku zło – wyrządza się krzywdę jemu i tym którzy z nim żyją.

Maryja niepokalanie poczęta jest dla nas wciąż wzorem człowieka, który zaufał przede wszystkim Bogu, choćby Jego propozycje wydawały się nieprawdopodobne, mało możliwe do spełnienia (*Jakże się to stanie...?*) Uczmy się od Maryi tego zaufania, bo w dzisiejszej rzeczywistości braku zaufania do ludzi, oparcie w Bogu jest nam szczególnie potrzebne w życiu. Tak jak Maryi, nam również Bóg zleca jakieś zadanie do spełnienia – ważne lub mniej ważne, wyjątkowe lub nie tak bardzo, ale na pewno niepowtarzalne, konieczne dla dobra wspólnoty i dla osobistego uświęcenia. Żeby to zadanie podjąć i je wypełnić potrzebna jest nam postawa zaufania Bogu na wzór Maryi. Bierzmy z Niej także przykład życia w bliskości z Bogiem – Ona *łaski pełna*, my – współpracując na co dzień z łaską Bożą i zabiegając gorliwie o tę nadprzyrodzoną Bożą pomoc.

ks. Marek Korgul

2 NIEDZIELA ADWENTU – 10 XII 1995

Pokój – darem Boga dla człowieka

Pokój zakwitnie, kiedy Pan przybędzie.

Słowa refrenu psalmu z dzisiejszej liturgii mszalnej wyrażają najskrytsze chyba pragnienie każdego człowieka – pragnienie pokoju, życia w pokoju. Pragnienie to staje się tym bardziej aktualne, im częściej słyszy się informacje o coraz to nowych konfliktach zbrojnych, doniesienia o rozbojach, napadach, atmosferze strachu i niepokoju z jednej strony i niemożności zaradzenia tego rodzaju sytuacjom – z drugiej. Z jednej strony coraz intensywniejsze są dążenia i wysiłki ludzi do zjednoczenia (np. Europy), zrzeszania (różnych grup), z drugiej zaś – przyczyną wielu konfliktów zbrojnych jest pragnienie niezależności, samostanowienia, zachowania odrębności, niemożność czy może nieumiejętność współistnienia.

Tak wiele już podejmowano dyskusji na temat natury pokoju: czym on jest? na czym polega? kiedy jego osiągnięcie staje się możliwe? Na pewno jest on wartością, którą należy zdobywać i choć jest to trudne, to jednak możliwe. Jasne stało się też (potwierdzają to dotychczasowe doświadczenia), że zabieganie o pokój pozostanie syzyfową pracą, jeśli będzie się opierać jedynie na naturalnych wysiłkach ludzi. Dlatego z wielką radością, nadzieją i ulgą przyjmujemy zawsze powyższe słowa psalmu: *Pokój zakwitnie, kiedy Pan przybędzie*. Szkoda, że ludzie mimo wszystko popełniają ten sam błąd: usiłują osiągać pokój bez Boga, a nawet wbrew Bogu!

Adwent, który rozpoczął się tydzień temu, jest czasem oczekiwania na przyjście Pana. Jest też czasem oczekiwania na dar pokoju, który Pan przyniesie, gdy przyjdzie. Jest to przy tym czas naszego zdobywania pokoju przy pomocy Boga. Chodzi o to, by nie tylko z założonymi rękami oczekiwać czasu, kiedy *wilk zamieszka wraz z barankiem, pantera z kozłębem razem leżeć będą, cielę i lew paść się będą społem...* Chodzi daleko bardziej o czynienie pokoju najpierw w sobie, bo przecież – jak uczy Chrystus – to właśnie z *serca pochodzą złe myśli, zabójstwa, cudzołóstwa, czyny nierządne, kradzieże, fałszywe świadectwa, przekleństwa* (Mt 15, 19).

Innymi słowy trzeba prostować ścieżki dla Pana, nawracać się, do czego wzywa nas dziś Pan. Ciągłe bowiem nasze życie bardzo odbiega od życia, jakie powinien prowadzić chrześcijanin, który ma być człowiekiem pokoju (*Błogostawieni pokój czyniący...*). Pokój nie musi być wcale niedościgłym marzeniem ludzkości i każdego z nas. Po pierwsze, oczekujemy z wiarą przyjścia naszego Pana, niekoniecznie dopiero na końcu czasów, ale i teraz. Czy rzeczywiście poprzez każdy adwent przygotowujemy się właściwie na spotkanie z Chrystusem? On pragnie mieć przystęp do nas w każdym czasie, On w każdym z nas pragnie się czuć „u siebie”. Może przeżyliśmy już wystarczająco dużo adwentów jako przygotowania na święta Bożego Narodzenia, natomiast zbyt rzadko w czasie świąt Chrystus naprawdę rodzi się w nas? Może dlatego jest w nas tak wiele nerwowości, podejrzliwości, zakłamania – tego, co jest przeciwne człowiekowi pokoju? Może zbyt rzadko ma do nas przystęp Chrystus – Dawca prawdziwego pokoju?

Po drugie podejmiemy na nowo nieodzowny w dziele zdobywania i czynienia pokoju wysiłek nawrócenia. To nic, że za każdym razem w adwencie czy wielkim poście powraca do nas wezwanie do nawrócenia. Ciągłe trzeba się nawracać, tzn. przemieniać swój sposób myślenia, bycia na ewangeliczny: *Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus* (Ga 2,20).

Trzeba nam też ciągle żyć według zasad naszej wiary. One nie są tylko wartością dla jednej grupy ludzi – dla chrześcijan. One są warunkiem pokoju dla wszystkich. Chciałoby się powiedzieć: zamiast walczyć tak zażarcie z wartościami chrześcijańskimi (w tym z tą wartością, jaką jest m.in. pokój), dodając tym samym jeszcze jeden konflikt, trzeba zacząć tak naprawdę żyć według wskazań Ewangelii, według prawa, które przyniósł nam Chrystus – Książę Pokoju. My, chrześcijanie, mamy dać tego przykład, dlatego nie dziwny się, kiedy inni patrząc na nas, na nasze życie, które nie zawsze jest zgodne z Ewangelią, pytają: czy tak uczy Chrystus?

Przygotować drogę Panu, to nie tylko zrobić porządek z własnym życiem, uporządkować drogi naszego życia moralnego i duchowego. To znaczy także

pozwolić wejść Panu w nasze życie, pozwolić, aby On sam był naszym Przewodnikiem w każdej sytuacji życiowej. Na każdej drodze naszego pielgrzymowania do Domu Ojca, szczególnie w adwencie, potrzebny jest nam przewodnik. To prawda, że jest nim sam Chrystus Pan, ale posługuje się On dziś ludźmi, takimi jak Jan Chrzciciel. Chodzi więc i o to, abyśmy wsłuchiwali się w głos tych współczesnych przewodników, którzy – jak niegdyś ten prorok – wzywają do nawrócenia. Podobnie jak Jan Chrzciciel zwracają się dziś do nas rekolekcjoniści i kaznodzieje adwentowi z tym samym wołaniem: *Przygotujcie drogę Panu. Prostujcie ścieżki dla Niego*. Dla Niego, nie dla siebie. Dopiero bowiem, kiedy Bóg przyjdzie do nas drogą, którą Mu przygotowaliśmy, wtedy doświadczymy w sobie i w naszym otoczeniu wspaniały dar pokoju, który ze sobą przyniósł. Dar ten będzie cieszył tym bardziej, że stał się możliwy przy naszym udziale.

ks. Marek Korgul

3 NIEDZIELA ADWENTU – 17 XII 1995

Poszukiwanie – czynnym oczekiwaniem na Mesjasza

1. Ludzie, którzy poszukują

Różne są dążenia ludzkie. Trudno je nawet objąć jakimś jednym słowem czy wyrażeniem. Nieraz przyjmuje się, że słowo „szczęście” załatwia wszystko, chociaż wiemy, że i ono potrzebuje głębokich wyjaśnień.

Ludzie pragną i poszukują szczęścia. Postawa każdego człowieka zdradza, iż jest on osobą jeszcze do końca nie spełnioną, nie zrealizowaną. Ta przestrzeń, która dzieli jego obecną sytuację życiową od tej wymarzonej i szczęśliwej, jest owym spełnianiem i realizowaniem swojego człowieczeństwa, czyli poszukiwaniem szczęścia.

2. Ludzie, którzy nie poszukują

Ale pośród nas są i tacy, którzy zrezygnowali z poszukiwań, i tacy, którzy poszukując szukają tam, gdzie szczęścia znaleźć nie można. Jeszcze inni, tak bardzo rzucili się w karuzelę poszukiwań, że zamiast szukaniem dążyć do celu, z szukania uczynili sobie sens i cel życia.

3. Pytanie początkiem poszukiwań

Zniecierpliwieni uczniowie Jana Chrzciciela pytają Jezusa: *Czy Ty jesteś Tym, który ma przyjść, czy też innego mamy oczekiwać?* (Mt 11,3). Podobnie i dzisiejsi chrześcijanie pytają, czy osoba Chrystusa, prawdy wiary i moralności podawane przez Kościół są dla współczesnego człowieka, wychylonego w XXI wiek, nadal odpowiednie, czy też powinni poszukać innych dróg prowadzących do uszczęśliwienia swojego życia?